

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Ślub P. Prezydenta Rzeczypospolitej Ojciec Św. nadesłał błogosławieństwo

Wczoraj o g. 11 przed południem w pięknie udekorowanej kwiatami kaplicy zamkowej, która na dzień ten przybrała odświeżony wygląd, odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego z p. Marią Dobrzańską.

gowski, adiutant przyboczny oraz członkowie rodziny Pana Prezydenta i p. Dobrzańskiej.

Akt ślubu podpisali jako świadkowie dyrektor Hetczyński i płk. Głogowski.

Uroczystość miała charakter skromny.

Ojciec św. Pius XI przesłał na ręce ks. kardynała Kakowskiego błogosławieństwo apostolskie dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Jego małżonki.

Maria Dobrzańska urodzona w roku 1896 w Warszawie, jest jedyną córką nieżyjących już s. p. Zofii z Kinnelów i Zygmunta Dobrzańskich, a wnuczka

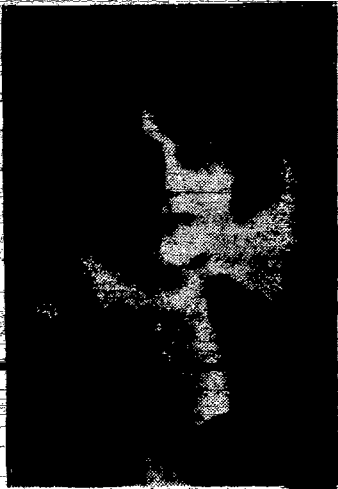
s. p. Stanisławy Kijeńskiej i dr. Aleksandra Dobrzańskiego, wybitnego okulisty, człowieka wielkiego umysłu i serca oraz niezwykle ofiarności w swej pracy.

Szpieg i prowokator ze swastyką organizował zamachy w Czechosłowacji

PRAGA 10.10. — Tel. wł. — Wśród emigracji niemieckiej w Czechosłowacji wielkie wrażenie wywarło wykreślenie afery szpiegowskiej, której uczestnicy poza zdobywaniem informacji wojskowych, trudnili się wywołaniem

Min. Titulescu w poselstwie soweckim

Dowiedzieliśmy się, że ostatecznym wieczorem po audyencji u p. Marszałka Prezydenta w Belwercie, p. minister Titulescu udał się do poselstwa Z.S.R.R. i złożył wizytę posłowi sowickiemu p. Antonowowi Owsienko.



P. Maria z Dobrzańskich
Prezydentowa Mościcka.

Obrzędowi zaślubin dokonał w otoczeniu duchowieństwa archidiecezji metropolita warszawski ks. kardynał Kakowski. Na proźności tej obecni byli: p. premier Jędrzejewicz, szef kancelarii cywilnej p. Hetczyński, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski.

Strajk generalny górników w belgijskim przemyśle węglowym

BRUKSELA 10.10. — Sytuacja w górnictwie belgijskim zagraża nie z dnia na dzień.

Cały przemysł górniczy stoi obecnie wobec strajku generalnego, bowiem właściciele i towarzystwa kopalniane wypowiedziały obowiązuje dotychczas umowy z górnika mi, zapowiadając równocześnie przyjęcie ich na nowych warunkach, przy niższych płacach — o 20 do 30 procentów.

Związki zawodowe górników od były natychmiast wspólne zgromadzenie, na którym uchwalono je-

dnomiennie rezolucję niedopuszczającą do żadnych kompromisów.

Równocześnie rezolucja domaga się utrzymania w mocy starych umów, a w razie niewypełnienia tych postulatów ogłoszeniem strajku generalnego na wszystkich kopalniach belgijskich.

Ponieważ nie zanosi się na to, aby przedsiębiorcy kopalniami odśladli od zamiaru obniżenia płac górnikom, przeto należy liczyć się z wybuchem strajku generalnego w najbliższych dniach.

biłych osobistości z niemieckiego obozu socjalistycznego i czynili starania, aby niektóre z nich zabrać na granicę niemiecką i wprowadzić.

Przewodzący tej szajki był niejaki Brauser, siedlisko zaś szpiegów mieściło się w mieszkaniu Anny Witomowej, Czeszka, wychowanej w Niemczech, która była kochanką głównego pomocnika Brausera, niejakiego Zirkla.

Brauser przy pomocy Witomowej nawiązał kontakt z emigracją niemiecką, starał się przedewszystkiem dotrzeć do pierwszego kanclerza republiki niemieckiej Scheidtmanna.

W tym celu w korespondencji, znalezionej w siedzibie szpiegów, Brauser zamieszczony jest także w mordzie, dokonanej na osobie prof. Lessinga.

Druga ofiara hitlerowców na terenie Czechosłowacji miał być Scheidtmann. Po zamordowaniu Lessinga, przeszedł on do Pragi, gdzie przyjaciele jego w Karłowadzie zdobyli wiadomość, iż jest na niego przygotowywany zamach, który miał być przeprowadzony w ten sam sposób, w jaki zamordowano prof. Lessinga.

Okazało się także, że Brauser, odgrywając rolę szpiega i prowokatora, przybył do granicy niemieckiej socjalistycznego dzielnikarza Thomasa, twierdząc, że spotka się tam z innym kamikadem socjalistycznym w Niemczech. Thomas spotkał się dość wczesnie na podstepie i granicy nie przekroczył.

Brauser zdołał na czas zbiec przed aresztowaniem, tak iż z szajki jego zdołano jedynie przyrzucić Witomową i jej kochanka Zirkla.

Piotrków bez radnych Demonstracja... w próżni

PIOTRKÓW, 10.10. — Tel. wł. — Radni miasta Piotrkowa i członkowie magistratu, w przewidywaniu, iż rada zostanie przez władze rozwiązana, po wzięli na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwałę o złożeniu mandatów.

Zaszczyt należy, że większość w piotrkowskiej radzie miejskiej posiadały ugrupowania socjalistyczne.

Jak do tej uchwały odnosi się władze, narazie niewiadomo. (R).

Nowy konsul polski w Palestynie

Konsul polski w Palestynie, p. Hausner, ma niobawem ustąpić. Kandydatem na to stanowisko jest b. poseł na Sejm, p. Farbstein.

Proces w Reichstagu Komedja na pogorzelsku

BERLIN 10.10. — Tel. wł. — Dziś przed południem rozpoczął się drugi etap procesu van der Lubbe. Trybunał lipski przeniósł się do Berlina, gdzie w sali komisji budżetowej Reichstagu, odebędzie się dalszy ciąg procesu lipskiego, po czym po dwu tygodniach trybunał przenieść się znów do Lipska.

W gmachu Reichstagu panuje ruch, jak podczas najważniejszych posiedzeń plebarnych. Szczególnie dużo widać policjantów. Sale, zniszczone przez ogień, są specjalnie silnie strzeżone.

Dojście do Reichstagu zamyka również silny kordon policji. Wszyscy wchodzący do gmachu, podda-

wani są szczegółowej rewizji.

Po godz. 10-tej policjanci wprowadzają na salę oskarżonych. Błyskawicznie łupieżcy operatorzy filmowi i fotografowie dokonują zdjęć.

Van der Lubbe nie zmienił się mimo, iż spodziewano się, że na widok miejsc, w których dokonał zbrodni, ożywi się. Idzie z głową pochyloną ku ziemi, błady, jak w Lipsku. Nie go nie interesuje.

Przewodniczący otwiera posiedzenie krótkim przemówieniem, przepięknie omawiając na temat wolności i niezawisłości sędziów, obrony i świadków.

Obecna faza procesu poświęconą jest badaniu świadków.

Śmierć emigranta pod kołami pociągu

WIEN 10.10. — Niejak Marian Dąbrowski, Polak, wskazując w Salzburgu do bledącego już w biegu pociągu pociąg pociąg, wpadł pod koła i poniósł śmierć na miej-

scu. Dąbrowski wraz z trzema swymi kolegami zamierzał zaciągnąć się do francuskiej Legii cudzoziemskiej.

Ostatnia próba Anglii zjednania Niemiec dla idei rozbrojenia

LONDYN, 9.10. — Gabinet brytyjski odbył dziś popołudniu dwugodzinne posiedzenie, poświęcone sprawie rozbrojenia. Rezultaty tego posiedzenia trzymające są w najściślejszej tajemnicy.

Jak słychać Anglia zamierza nakłonić Francję do przekształcenia armii francuskiej już w okresie trzyletniego okresu przygotowania, w armię o krótkoterminowej powszechnej służbie wojskowej, zredukowaną do 200.000 ludzi, oraz do zaniechania budowy fortyfikacji na pograniczu Niemiec.

Natomiast projekt zawarcia konwencji bez udziału Niemiec, jak się zda, nie uzyskał aprobaty gabinetu brytyjskiego, który raczej woli podjąć ostatnią próbę kompromisu, a w razie jej nieudania się powrócić do art. 5 Traktatu Wersalskiego, obarczając Niemcy odpowiedzialnością za zerwanie konwencji rozbrojeniowej i za naruszenie postanowień Traktatu Wersalskiego.

Zastanówmy się trochę...

A przecież tak jest!

Zjawiska, na które pragniemy dziś wskazać, nie występują co prawda powszechnie, są jednak, niestety, dość znane, wobec czego zastanówmy się z pewnością na ich ważność.

Chodzi mianowicie o stosunek jednego pracownika do drugiego, a ściślej biorąc do pracownika podwładnego.

Otoż, jak każdy wie z obserwacji lub z własnego doświadczenia, stosunek ten w wielu wypadkach jest niewłaściwy lub wręcz niehumanitarny.

Pracownik umysłowy niższej kategorii, powiedzmy kancelista, z tytułu swej pracy styka się z robotnikami, uważa ich nieraz za ludzi niższego rzędu, niż on sam.

Dlaczego? Czy dlatego, że ma ukończonych kilka klas szkoły średniej? Czy dlatego, że nosi kombinezony? Czy dlatego, że przy pracy, a tamci bluzi robocze? Czy z tego powodu, że jego małżonka nosi kapość a żona robotnika odkrywa głowę chustką?

A może dlatego, że zarabia o 50 złotych więcej, lub mniej... — niż makler czy robotnik?

Na wszystkie to pytania nie ma żadnej logicznej odpowiedzi. Taki stosunek jest — trzeba to stwierdzić wyraźnie — nie tylko nieuczciwy, niesprawiedliwy, ale wręcz śmieszny.

Nieraz pracownik umysłowy, który jest — powiedzmy — synem chłopca lub robotnika, z chwilą gdy zasiadł przy biurku, stało się w stosunku do podwładnych sobie pracowników czy robotników przykrejszy i brutalniejszy niż największy wyzyskacz — kapitalista.

Czem sobie wytłumaczyć to dziwaczne zjawisko, które — powtarzamy — występuje dość często i rzuca się swą niedorzecznością w oczy.

Urządnik, który z wysokości swego krzesła kancelaryjnego traktuje podległy mu personel lub interesantów z „prostej siery” z uczuciem wyższości, jest z pewnością człowiekiem niskiej kultury i niezbyt zaawansowanym w rozwoju inteligencji.

Z chwilą jednak, gdy w jego stosunku do podwładnych zjawia się moment szorstkości, brutalności lub złośliwego przesławiania — to jest rzeczą pewną, że w grę wchodził serwilizm! Tchórzliwa służalczość!

Służalczość, spowodowana obawą o utratę pracy i chęcią przypodobania się — za wszelką cenę, choćby kosztem gniebia dla innych! — swemu chlebodawcy.

Pogoda

W odpowiedzi na liczne zapytania ze strony Czytelników, komunikujemy, że przerwa w komunikacji przez nas przeprowadzonej pod nazwą „Pogoda” nastąpiła wskutek nieprzebiegu przez PIM komunikacji dla prasy.

Wiemy dobrze, jak często pracodawca posługuje się takim właśnie pracownikiem, który za podłe wynagrodzenie są większymi katami na podległy im personel, niż największy wyzyskiwacz-chlebodawca.

I — rzecz charakterystyczna — im niższego rzędu pracow-

nik, tem większa, tem bezwzględniejsza „władza”, tem mniejsze poczucie solidarności pracowniczej, tem większa służalczość i tchórzostwo.

W świecie pracy fizycznej, wśród robotników, ze zjawiskiem tem spotykamy się znacznie rzadziej, niż wśród t. zw. in-

telektencji. Z tym objawem trzeba walczyć energicznie i tępić zło w imię rozsądku i solidaryzmu klasy pracującej.

Aferzyści „prasowi” przed sądem

Brzech oszustw samowolnych „redaktorów”

W sądzie grodzkim XIII okręgu w Warszawie odbywał się wczoraj proces aferzystów Kazimierza Jakubowicza, Zygmunta Katuszewskiego, Władysława Gielczyńskiego, oraz Stanisława Blaszczaka, oskarżonych o dokonywanie całego szeregu szantażów i wymuszanie na placówkach współpracowników w pismach codziennych w Warszawie.

Na wczorajszą rozprawę nie stawili się oskarżony Stanisław Blaszczak i sędzia zdecydował przeciwko niemu rozprawę wyłożyć i postępowanie zażądać.

Zygmunt Katuszewski odpowiadał z wzięcia, wszyscy inni z wolnej stopy.

Na wstępie rozprawy po ustaleniu personalii obrońca Jakubowicza adwokat Ruff wniosł o powołanie w charakterze świadka administratora „Kurjera Polskiego” p. Macieja Feldhuse- na. Sąd postanawia wezwać tego świadka.

Sędzia sądowni zarząca wszystkim oskarżonym, iż dokonywali systematycznie wymuszeń od różnych firm i osób wzamian za rzekome nieumieszczenie w prasie notatek, które mogłyby dać dane osoby czy firmy skompromitować.

Obecnie przedmiotem rozprawy sądowej są wymuszenia, dokonywane wobec polsko - belgijskiego Towarzystwa dla impregnacji drewna, którego dyrektorem w Warszawie jest p. Józef Glazer.

W maju r. b. został aresztowany jeden z dyrektorów tej firmy inż. Hopen pod zarzutem dostarczania władcom kolejowym niedozwolonych podkładów kolejowych.

O aresztowaniu inżyniera ukazała się notatka w kilka dni później w jednym z pism, wychodzących na Polskę.

W lipcu z notatką ta zaczęli kolejno przychodzić do Glazera wszyscy oskarżeni, domagając się wypłacenia im różnych sum za wstrzymanie opublikowania tej wiadomości w dziennikach warszawskich.

Podobne sprawy oskarżenia przeprowadzili w stosunku do inż. Witolda Bergmana oraz Lucjana Nordwinda, który zajmował stanowisko dyrektora jednego z hoteli warszawskich.

Oskarżony Katuszewski nie przyznał się do winy i twierdził, że sumy od Glazera pobierał na cele ściśle wska-

zane w pokwitowaniach. Na pytanie swego obrońcy Katuszewski zeznał, iż jego agencja zgłoszona była w komisariacie rzadu.

Dnia 6 lipca, jako długoletni współpracownik wydawnictwa „Kurjer Polski” zgłosił się do p. Glazera i zaproponował mu płatny, propagandowy artykuł w „Kurjerze Polskim”. Pan Glazer zgodził się pod warunkiem, że artykuł ukaze się dopiero wtedy, gdy on tego zażąda. Zeinikas walcem pieniądze, wydał im kwit i pie niądze wpłacił do kasy wydawnictwa. Po kilku dniach poszedł z Katuszewskim do Glazera, abyby pomógł mu w „zostawieniu wianianki”. Otrzymał od Katuszewskiego 100 złotych jako honorarium za pomoc.

Sędzia: — Czy pan wiedział, że Gielczyński chodził do Glazera?

Jakubowicz: — Nie.

Dalej zeznał osk. Gielczyński.

Zwracalem się do p. Glazera z prośbą o zamieszczenie notatek, które miałyby szkodzić jego firmie w „Polsce Zbrojnej”.

Sędzia: — W jakim charakterze?

Gielczyński: — W charakterze współpracownika działu ekonomicznego i aktywizatora ogłoszeniowego. Pan Glazer powiedział mi wówczas, że na razie sprawa reklamowa go nie interesuje. Prosił mnie natomiast, czy nie mógłbym dowiedzieć się, czy Ministerstwo Skarbu i Komunikacji, rozstrząsał sobie jakieś pretensje do firmy z tytułu dokonania dostawy nieodpowiednich podkładów kolejowych. Za udzielenie tej informacji dał mi p. Glazer 300 złotych. Żądał przytem pokwitowania z administracji, ale ja powiedziałem mu, że to jest moja prywatna sprawa i on zgodził się, żebym wydał mu pokwitowanie na bilecie wizytowym.

Po wyjaśnieniu oskarżonych przed sądem stał się główny świadek poszko dowany Józef Glazer.

Pewnego dnia — zeznał, dyr. Glazer — zadzwonił u mnie telefon. Mówił jakiś Katuszewski, prosił mnie o informację w sprawie aresztowania inż. Hoppena. Powiedziałem mu, że informację nie mogę mu udzielić i prosił, żeby przysłał mi na to sprawę nie pisał. Na drugi dzień znowu Katuszewski zadzwonił i przeczytał mi notatkę o aresztowaniu inż. Hoppena. Później przyszedł i oświadczył mi, że bierz na siebie odpowiedzialność, że

„A. B. C.” i „Wieczór Warszawski” nie będą pisały o tej sprawie. Wpłacił mi na to 400 złotych. W kilka dni później później zgłosił się do mnie Blaszczak, mówiąc, że jest współpracownikiem „A. B. C.”. Dałem mu 300 czy 350 złotych.

Potem znów przyszedł Katuszewski po ogłoszenie, później przyszedł z Ja kubowiczem. Mówili, że sobie nie życzą ogłoszenia, ale oni tak mnie napastowali, że zgodziłem się dać im 400 złotych. Dwieście zaraz, a 200 w pierwszym dniu rozprawy sądowej prze ciw inż. Hopenowi, o ile do tego czasu nie ukaze się nigdzie wianianki w piśmie. Mimo tej umowy znowu zadzwonił Katuszewski, że wyjechał i potrzebuje ofiary pieniędzy. Powiedziałem mu, że umowa jest umową i ja zmięknąć jej nie myślę. Potem Katuszewski jeszcze raz zadzwonił, a gdy i tym razem kategorycznie mi odmówiłem, spytał: „Czy pan czytał dzienniki? Wieszcie, Almonański, imię jest wianianka o pańskiej firmie. Wówczas dopiero powiedziałem podziękowanie, że wpłacił w ręce szantażystów.

Świadek Glazer zeznał dalej, iż po ujawnieniu skandalu zwracał się do niego przedstawiciel „Kurjera Polskiego” i chciał zwrócić mu pieniądze, przeproszając za to co się stało. Świadek jednak oświadczył wysłannikowi, że nie czuje potrzeby do wydawnictwa, tylko do samego siebie i odmówił przyjęcia pieniędzy.

Następnie zeznał przedstawiciel wydawnictwa „Kurjer Polski” Maciej Feldhuse. Zeznał on, iż dowiedział się, że Jakubowicz wziął pieniądze od Glazera, ale ich nie wpłacił. Wezwał go i zażądał wypłacenia się. Jakubowicz pieniądze wpłacił i wówczas świadek odmówił je Glazerowi, ale ten nie chciał je przyjąć.

Sw. Wilhelm Bergman: twierdził, że zapłacił 200 złotych za umieszczenie w prasie komunikatu, ale komunikat się nie ukazał.

Sw. Tadeusz Gusz urzędnik Związku Kas Chorych — zeznał, że w okresie, gdy „A. B. C.” atakowało Związek, Katuszewski zwrócił się do niego i powiedział, że wszystko można załatwić, trzeba tylko zrobić akcję propagandową.

Oskarż. Katuszewski wyjaśnił, że chodziło mu tylko o uzgodnienie ze Związkiem artykułów, które on miał i tak umieszczać bezpłatnie.

Zarządca hotelu Saskim: Edmund Nebel zeznał, że zwracał się do niego Katuszewski, wówczas gdy atakowano Hotel Saski za wynajmowanie pokoiów przygodnym parom i oświadczył, że można to załatwić. Świadek Nebel dał mu za to 50 złotych, a gdy notatki w prasie nie ukazały się, zażądał zwrótu pieniędzy i otrzymał je od Katuszewskiego.

Świadek Lucjan Nordwind, który przełomie pokazał się w sądzie, a później znikł, został ukarany grzywną i rozprawa przerwana została do dnia dzisiejszego do godziny 10-ej rano. Nordwind będzie sprawowany pod eskortą policyjną. Zeznania jego uznano za bardzo ważne dla sprawy.

Przeszło 300 ofiar prowokatora ochrony

Co mówi o przeszłości Sas-Harewicza sprawca zamachu na pułkownika żandarmerji

Tak się działo, że zdemaskowanie jednego z najbardziej niebezpiecznych prowokatorów dawnej carskiej ochrony, Sas-Harewicza, nastąpiło akurat w 25-tą rocznicę stracenia na stokach Cytadeli warszawskiej jednej z ofiar tego krwawego szpiegostwa, wybitnego działacza niepodległościowego, ś. p. Józefa Montwiła-Mireckiego.

Zdemaskowanie prowokatora nastąpiło zupełnie przypadkowo, w jednym z urzędów, gdzie Harewicz, nikomu nieznany, zajmował właśnie posadę. Po ujawnieniu jego tożsamości, poczęto przypominać sobie dawniejszą działalność Harewicza, najpierw jako członka Organizacji Bojowej P. P. S., a równocześnie szpiega ochrony rosyjskiej, później jako jawnego już teże ochrony wyższego funkcjonariusza.

Ciekawe szczegóły z przeszłości Harewicza otrzymaliśmy od p. Ludwika Mostowskiego, ongiś instygatora Organizacji Bojowej P. P. S., a dziś kierownika P. U. P. w Włocławku.

Harewicza poznałem — opowiada p. Ludwik Mostowski — na jednej z konferencji partyjnych w Radomiu w roku 1907. Zrobił on na mnie odrazu bardzo niekorzystne wrażenie. Powierzliwość odrażająca: twarz naznaczona ironicznym grymasem, wargi wąskie i zacisnięte, głos nienie brzmiający — słowem

prawdziwy typ Judasza. Wiedziony instynktem, w żadnym z zamachów terrorystycznych, w których brałem udział w Radomiu, starałem się bezpośrednio z Harewiczem nie stykać. Tymczasem, że — jak zauważyłem — już wtedy każda nasza akcja, o której poinformowany był Harewicz, nie udawała się i kończyła się ujawnieniem jej uczestników.

W roku 1908 zostałem aresztowany wraz z kilkoma innymi bojownikami wskutek wyjawienia naszych nazwisk przez sturtureowanego w okropny sposób w ochronie bojowej P. P. S. — Józefa Derfę. W czasie śledztwa i podczas rozprawy w sądzie wojennym przekonałem się, że uprzedzenie moje do Harewicza było najzupełniej uzasadnione. Prowokator ten

z całym cynizmem zeznawał na niekorzyść moją i moich towarzyszy.

Stwierdzając naszą przynależność do Organizacji Bojowej P. P. S. — Pomimo świetnej obrony i nadludzkiej wprost wysiłków mecenasów Patka, Makowskiego, ś. p. Śmiarowskiego i ś. p. Landego, zostałem trzykrotnie skazany na karę śmierci przez powieszenie. Jeden z tych wyroków dotyczył dokonanego przeze mnie zamachu na policjana rosyjskiego, drugi — za namachi na pewnego prowokatora a trzeci — niedatego zamachu na pułkownika żandarmerji Hofmana. Ten ostatni zamach miał miejsce w mieszkaniu pułkownika Hofmana gdzie w czasie śledztwa

porwałem rewolwer leżący na biurku i strzeliłem do indagującego mnie dyktarza-żandarmu. Niestety — rewolwer był nieładny.

Te trzy wyroki śmierci zamieniono mi na dożywotnią karę

wskutek odwołania na rozprawie sądowej przez Derfę poprzednich jego zeznań, wymuszonych torturami.

Wraz ze mną skazani zostali wówczas — również wskutek demuncji Harewicza — następujący bojownicy: Zdzisław Szent (zmarł w czasie wojny), Marian Muszałski, Władysław Jendrycha (już zmarły), Julian Łuszczyński (zmarł), Roman Piekarski (powieszony), Aleksander Tybelski (powieszony), Protazy Kruczek (powieszony), Chmielewski (12 lat twierdzy), Rogowski (powieszony) i Jerzy Grabowski (zmarł w katordze).

Po dziesięciu latach cierpień w straszliwej katorze rosyjskiej, wyzwołała mnie stamtąd rewolucja rosyjska w marcu 1917 roku.

Co się tyczy osoby Harewicza

— mówi dalej p. Ludwik Mostowski — to był on już raz zdemaskowany w roku 1929 w Białymstoku.

Gdzie pod fałszywym nazwiskiem Ostrowskiego pracował w warsztatach kolejowych. Wówczas jednak skazany został jedynie na 2 tygodnie aresztu za używanie fałszywego nazwiska. Poprzednie jego zbrodnie uległy przedawnieniu.

Harewicz ma na swym sumieniu około 30 osób skazanych na śmierć — w tem połowa straconych — oraz przeszło 300 osób skazanych na katorgę lub osiedlenie na Syberji.

Montwiła-Mireckiego aresztował Harewicz osobiście w Warszawie w asyście agentów ochrony. Mówił mi o tem Montwiła-Mirecki przedśmiertnym naszym widzeniu

się w X pawilonie Cytadeli warszawskiej, natłoczonym dziećmi przychylnemu stanowisku wartowników żandarmerjskich.

Montwiła-Mirecki zeznał się wtedy z nami, prosząc o opiekę nad swą małżonką. Ponadto udzielił nam pewnych wskazówek w sprawie Organizacji Bojowej P. P. S. Wreszcie oświadczył, że chociaż nie lubi pompatycznych scen, jednak przed śmiercią

wzruszenie okrzyk: „Niech żyje niepodległa Polska!”

— co też istotnie wobec zorganizowanej na miejscu jego stracenia w kompleksie ochrony, policyj i władz sądowych rozprawy. Działo się o w dniu 9 października 1908 roku na stokach warszawskiej Cytadeli, gdzie Montwiła-Mirecki zawiśł na szubienicy.

Niszczanie klienta - zguba kupiectwa

Przy pomocy komornika nie odżyje handel!

Areszty na pensjach gubią pracowników

W naszej akcji, zmierzającej do oddzielenia świata pracy nagotkaliśmy już na pierwsze głosy sprzeciwu. Wydaje się to dziwne, w czym interes może leżeć piętze

nie drugów pracowników, poza normalną możliwością płatniczych?

Chyba — w niczym! A jednak... „Mówicie, panowie, o moralnym dla rat towarowych, a nie bierzcie pod uwagę sytuacji naszej — kupiectwa!” — ozwały się głosy. Panowie kupcy mylą się! Trudną ich sytuację doceniamy, rozumiemy i właśnie dlatego bierzemy na alarm, wysuwając hasło: „Nie niszczyć komorników!”

Każdy kupiec, oddający zdrowym zmysłem praktycznym hasło nasze zrozumie i poprze. Jest przecież rzeczą łatwą do zrozumienia, że stosowany dotychczas zbyt rygorystyczny system ściągania sta rych rat i należności musi w konsekwencji spowodować zapale

zobowiązań i tak — aż mocno spaupierzowanego pracownika. Wczoraj przytoczyliśmy kilka przykładów wymownie ilustrujących omawiany stan, jaki się w dziedzinie kredytu towarowego wytworzył.

Dziś nasświetlmy plagę aresztów na pensji, będącą naturalnym skutkiem zbyt późniejszego nabywania w swoim czasie artykułów na raty — i zobowiązania klas pracującej.

Areszty na pensje są obecnie

zjawiskiem niezmiernie częstym i papierek komornika znajduje się niemal w każdym biurze, w każdej prywatnej, czy państwowej instytucji. Papierek — mocą którego

nie może mieszkaniec — poborowca — musi pójść na zapokojenie pretensji nieubłaganych wierzycieli. Odbi

sa pracownicy różnych kategorii i o różnych dochodach. Większość stanowią oczywiście tacy, których zarobek waha się w granicach 120 — 200 zł.

I to jeszcze zmniejszony przez Kasę Chorych, ZUP, podatki, fundusz bezrobocia, a ostatnio — raty Pożyczki.

Wyobraźmy sobie teraz sytuację takiego człowieka, którego dług, łącznie z kosztami, przekracza wysokość miesięcznej jego gaży. Niech to będzie — 150 zł! Komornik na mocy przysługującego mu prawa obłoży aresztem 1/5 część pensji brutto, czyli złotych 30. Gaża netto wynosi 135 zł, po potrąceniu aresztu zostanie już tylko 105, po odliczeniu raty Pożyczki — zapewne nie więcej, niż sto!

Niechby komornik wynosił już tylko 30 zł. miesięcznie — pozostanie zatem 75 na życie, na opał, na drobne wydatki.

Czy to możliwe: żyć z rodziną za 2 zł. 30 gr. dziennie? Owszem. Możliwe, grawitując na granicy wydatku.

Nowi posłowie do Sejmu

na miejsce skazanych z „Centrolewu”

W związku z mającym nastąpić na podstawie wyroku sądowego utraceniem mandatów przez 6 posłów Centrolewu — jak się dowiadujemy, na miejsce tych posłów wejdzie lista: z listy państwowej na miejsce posła Włosa 45 powiat Grybów pod Tarnobrzemem na miejsce posła Liebermana — p. Adam Kurtyłowicz, kolejarz, i na miejsce posła Kienicka — p. Marian Cieplak.

Z list okręgowych: z okręgu Nr. 4 (Ostrów Mazowiecki) na miejsce posła Dubois — wędzie p. Roman Janowski, księgarz, z okręgu Warszawa — Miasto na miejsce posła Barłomiego — prof. Ludwik Kulczycki i z okręgu Nr. 45 powiat Grybów pod Tarnobrzemem na miejsce posła Chłopskiego — p. Józef Steinhoff, rolnik.

getacji i podry. A czy odzyska może odwiedzać sklepy? Może wydać na potrzeby swoje, poza dziennem bodaj 1 złoty?

Wykluczone!

kupców: „Jeżeli nie chcecie, by rach w sklepach zmarli do rozprawy — przystanście gubić zubożala braci pracowników — zaległymi ratami!”

Nie straszcie jej sądem, nie zalegajcie kancelarzy komorników, a „Spieszny termin” egzekucji drżnika, bo gubicie klienta — gubicie i siebie!

Tylko dobrowolna umowa między kupcem, a dłużnikiem może rozstrząsać sytuację tak dla jednego, jak i dla drugiej strony. Klient, który dwa lata temu zarabiał dwa razy tyle, mimo najszerszych chęci nie może być wypłacalny. Należy mu być wypłacalnością ułatwić, rozdzielając raty, nie na dziesiątki złotych, lecz na pojedyncze złote (bo to jest dziś moneta mas w Polsce).

A przedewszystkiem — postać interesów komorników. Rozsadne i trzeźwo patrzące się na rzeczy kupiectwo zapewne zrozumie, że sprzedanie całego mienia klientowi za grosze i to do rak spekulantów, lub wygłoszenie go drogą zatrzymywania pensji — napewno nie zachęci go w przyszłości do odwiedzania sklepów.

Zatem:

„pozwólcie nam żyć!”

oło hasło, jakie pod adresem kupców rzuca dziś umęczona i zadłużona po uszy klasa pariasów pieniądza — pracowników.

04

Czytalcie „Przegląd Sportowy”

Na widok roznegliżowanej żony zabił jej kochanka i teściową

Leon Krztań, wartownik Monopola Spirytusowego ożenił się z kobietą, która bardzo kochał, jednak pozyście małżeństwo stało się dlań ciężarem ze względu na osobę teściowej Władysławy Bednarowej, która ciastymi intrygami spowodowała wrzeszczące kłótnie z domu męża.

Krztańowa zamieszkała u matki i za jej sprawą zbliżyła się z sublokatorem Stefanem Janikowskim. Krztań ustawił skłonić żonę do powrotu, nie odnosząc to jednak skutku.

Krytycznego dnia Krztań zjawiał się w mieszkaniu teściowej i widząc swą żonę

z obok niej Janikowskiego, poczuł obojętne czynić wymówki. Wybito stercie słowne, które zakończyło się tragicznie. Krztań zasygnalizował teściowej, że jej przyjeździe strażnik Janikowski i Bednarowa zamarła za Krztań, która o trzymając trzy ciastki postąpiła przysięgą po paru miesiącach do zdrowia.

Zabójca stanął wczoraj przed sądem okręgowym, gdzie obrońca, adw. Wilhelm Holmowski-Ostrowski powołał ekspertów psychiatrów w celu ustalenia stanu psychiczności oskarżonego.

Krztań na wstępie rozprawy dowodził, że

teściowa była jego niebezpieczeństwem. Kochał żonę i kochał ją do tej pory, jednak stanowisko teściowej posiadającej nad Krztańową silny wpływ

położyło na żonie. Tego dnia kiedy popełnił ten czyn — mówi oskarżony, chodząc jak biedny koło mieszkanka teściowej. Mieszkał ona na parterze od podwórza, widziałem więc przez okno co działo się wewnątrz. Widziałem swoją żonę w samej bieliźnie, która opuściła przy mnie, a Janikowski temu się przygadywał. Wprost wszystko się we mnie zagotowało i już nie umiałem powstrzymać dającego strzała.

Jak wykazał przewód sądowy Krztań po strzale poszedł na służbę i tam prosił kolegów by nie

Groźne zatargi między górnikami amerykańskim

SULLIVAN (St. Zjedn.), 9.10. — W przewidywaniu poważnych starć między strajkującymi górnikami nieznany dyktandozany, ogłoszono tu stan wojenny i ściągnięto koczne oddziały wojskowe.

Domy wielu górników, wyjąmujących się ze strajku, obrzucono bombami.

W podziemiach kopalni

CIESZYN 9.10. — Dramatyczny posąg za morderca z Pietraku na Czeskim Śląsku został zakofczony.

Morderca Kimsza, widząc, że niema innego wyjścia, strzelił sobie w skroń z rewolweru w podziemiach szlabu „Pokrok” na pierwszym poziomie i spadł na 3 poziom. Zwłoki znaleziono zupełnie zmasakrowane.

mówił, że brał ze sobą rewolwer. Lekarsko-rzeczoznawcy orzekli, że oskarżony jest typem psychopatycznym o wzmożonej pobudliwości. Fakt, iż po zbrodni zachowywał się on miotliwie zupełnie przytomnie, ale starał się zatrzeć jej ślady, odcisnął rewolwer i prosił by o tem nie mówiono, zdaniem ekspertów zupełnie nie podważa koncepcji co do defektów psychicznych podsądnego.

Instynkt samozachowawczy bowiem w każdym człowieku jest tak silny, że nawet u człowieka niernormalnego budzi on zupełnie logiczne kroki, zmierzające do zacierania dowodów zbrodni. Z dużym zainteresowaniem oczekiwano na zeznania Krztańowej, ta jednak skorzystała z przysługującego jej prawa i uchyliła się od zeznań.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

Krwawe zajścia po wsiach

Procesy otumanionych ludowców

W dniu onegdajszym rozpoczęło się kilka procesów o zajścia chłopskie w Małopolsce. Miejscami tych zająć były okolice, w których szczególnie wystąpił się agitatorzy Witosowi, aby podnieść do stanu wrzenia ludność wiejską, żyjącą, jak wiadomo, wszędzie w ciężkich warunkach kryzysowych. Stan ten wyzyskiwały elementy wyrośnięte i w ten sposób doszło do poławiania godnych zająć, które właśnie są przedmiotem rozpraw sądowych.

Niezależnie od tego rozpoczęła się onegdaj rozprawa o zajścia w pow.

żywieckim, która się toczy przed sądem apelacyjnym w Krakowie. Jest to rozprawa odwoławcza w sprawie rozruchów antyżydowskich w marcu r. b. w pow. żywieckim. Rozruchy te wywołane były przez hallerczyków i członków O. W. P. Rozprawa, po zreferowaniu jej przez prokuratora, odroczone została do dziś.

ZAJŚCIA W POW. ROPCZYCKIM

Sprawy o zajścia w pow. ropczyckim toczą się przed sądem okręgowym w Tarnowie. Sądzą jednocześnie dwa

Srogi zawód komornika

Mieble mrowane z cegieł

LECCE (Włochy). 9.10. — Miejscom komornik, któremu nakazano, zająć meble niejako go Piotra Battisti, murarza, znalazł się w kłopotcie, gdyż w mieszkaniu Battisti'ego znalazł wszystkie meble z cegieł.

Battisti, kilkakrotnie narażony na zajęcie mebli za długi, uciekł się do tego środka, celem uniknięcia ponownego sekwestracji.

Napad na pocztę w Truskawcu

przed sądem w Samborze

W sądzie okręgowym w Samborze rozpoczął się wczoraj przed ławą przysięgłych proces przeciwko Łocuniakowi Piotrowi, Łabówce Michałowi, Mikirowi Mikołajowi i Miroslawowi Petrowi, oskarżonym o napad na pocztę w Truskawcu, dokonany 8 sierpnia 1931 r.

Pierwszy zeznał Łocuniak. Opisuje on przebieg napadu na pocztę. Do halu pocztę wszedł ich pięciu, mianowicie pierwszy wszedł Hnatów, drugi Danylszyn, jako trzeci jakiś nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka, a w końcu Łocuniak. Samo zajście odbyło się w tempie błyskawicznym i trwało najwyżej 2 minuty. W halu Łocuniak stał przy drzwiach wejściowych i słyszał, jak jeden, nie pamięta który, z uczestników napadu, podszedł do ofienka, zadając przekazów pieniężnych i krzyknął: — „prędo do góry!” Jak ktoś osobnik, przebywający w halu, usiłował wówczas wyjść na korytarz, Łocuniak zatrzymał go, grożąc mu rewolwerem i nakazując cofnąć się, co ten też uczynił. Następnie oskarżony zauważył, że Hnatów wręczał Danylszynie teczkę, poczem wszyscy w tym samym porządku zaczęli uciekać. Napad ten dokonany był wspólnie z Wasylem Bilasem i Danylszynie Danylszynie, którzy, jak wiadomo, zostali straceni na mocy wyroku sądu doroznego w procesie o napad na pocztę w Gródzie Jagiellońskim oraz z Michałem Hnatem.

towem, znanym z ostatniego procesu o zamordowanie posła ś. p. Todeusza Hołowni. Podczas napadu oskarżeni sterylizowali rewolwerami personel pocztowy i zrabowali gotówkę, znajdującą się w kasie w wysokości 27.480 złotych. O próbie napadu na pocztę akt oskarżenia zarzuca podsądnym udział w terrorystycznej organizacji U. O. W.

Drugi oskarżony, Łabówka, zeznał, że do napadu na pocztę w Truskawcu okrywał broń od Wasyla Bilasa. Oskarżony przedstawia następnie przebieg zamachu na pocztę, nie wnosząc do sprawy nic nowego, poatem, że pod czas ucieczki już zdala od pocztu był przez któregoś z uczestników napadu, razem z nim uciekających, przypadkowo postrzelony w łokieć.

Co się stało z pieniędzmi, Łabówka nie wie. Jest przekonany, że wzięła je organizacja. Na pytanie przewodniczącego, na co szły zrabowane pieniądze, oskarżony odpowiada, że nie wie. Z kolei zadając oskarżonemu pytania wszyscy po kolei obrońcy. Pytania te mają na celu wykazanie analogii między ruchem wołosciowym Polską a na padami O. U. N. W kierunku oskarżonego padają pytania, czy znany mu jest przedmiot napadu na Rogów i Bezdany. Oskarżony odpowiada niejasno, mętnie, tak, że ma się wrażenie, że sprawy te nie są mu znane. Wczoraj w dalszym ciągu zeznawali oskarżeni.

komplety sędziów.

Jeden o zajścia w d. 20 czerwca r. b. we wsi Nuckowej, gdzie tłum chłopski, liczący m. w. 1.000 osób napadł na oddział policji.

Drugi o zajścia we wsi Kozodrzy, do której co noc przez kilka dni z rzędu przybywały gromady chłopskie celem niedopuszczenia do przeprowadzenia aresztów w związku z uprzedzeniem w tej wsi zajściem między egzekutorem a miejscową ludnością.

W obu tych sprawach na ławie oskarżonych zasiadło 48 włościan, którzy odpowiadają za urażenie lub branie udziału w zgromadzeniach, mających na celu przestępstwo, oraz targnięcie się na przedstawicieli władzy, celem udaremnienia czynności sądowniczych.

Oskarżeni nie przyznają się do winy, aczkolwiek akt oskarżenia stwierdza, że napady były przemyślane i urządzone planowo.

ZAJŚCIA W ŁAPANOWIE

Zajścia w Łapanowie, Trzcinie i Grabiu w pow. bocheńskim, które miały miejsce w czerwcu 1932 r. sprowadziły przed krótki sąd okręgowy w Krakowie 16 osób.

Wszystkim oskarżonym zarzuca się wystąpienie przeciwko funkcjonariuszom policji, poranienie dwu policjantów i wzywanie do rozruchów.

Podczas onegdajszego przesłuchiwania żaden z podsądnych nie przyznał się do winy.

ZAJŚCIA W GRODZISKU I WOLCE

Przed sądem w Rzeszowie rozpoczęły się onegdaj dwie rozprawy.

Jedną rozprawą przeciwko 10-ciu oskarżonym, którzy odpowiadają za to, że w Grodzisku w dzień Bożego Ciała uzbili w drugi i cegły, biegnąc za posterunkowymi ś. p. Iglowski i Sroka, dopuścili się na nich czynnej napadzie z powodu prowadzenia przez tych posterunków dochodzenia w sprawie strzelania z moździerzy podczas procesji. I w tym procesie oskarżeni nie przyznają się do winy.

W sprawie o zajścia w Wolce, wywołane samowolnym wyrębem lasu z ordynacji łanuckiej, co doprowadziło do strzelaniny, przesłuchano onegdaj 17 oskarżonych. Nikt do winy nie przyznał się.

Wczoraj odbywał się dalszy ciąg rozpraw we wszystkich wymienionych sprawach.

Reorganizacja P.U.P.P.'ów

pod hasłem oszczędności

Ościsł sieć Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, czyli po prostu tak zwanych Puppów, poczynając od dnia 1 kwietnia 1934 roku zostają znacznie zredukowane.

Zamiast pięćdziesięciu kilku urzędów pozostanie

tylko 21 w miastach wojewódzkich i większych ośrodkach przemysłowych.

Urzędy te będą podporządkowane Zarządowi Funduszu Bezrobocia w ten sposób, że prezes tego funduszu będzie szefem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, a czynności zlikwidowanych Urzędów Pośrednictwa Pracy obejmą zarządy obwodowe Funduszu Bezrobocia.

W związku z temi zmianami Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało już stosowne rozporządzenia, które mają być ogłoszone o-

koło 15 października.

Cała ta reforma została podjęta, w celu osiągnięcia możliwie największej oszczędności, co samo przez się należałoby uznać za powód dostatecznie ważny, tem bardziej, że działalność tych urzędów nie odpowiadała ich nazwie.

Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy stanowiły właściwie biuro bezroboczych, a rola ich w zakresie pośrednictwa pracy została oświeczona w licznych anegdotach i niewiachu doprawdy jest takich pracowników, którzy przy pomocy tych urzędów otrzymali pracę.

Świat pracowniczy bez żalu przyznaje wiadomości o lekkości tych urzędów, ponieważ nie dawały one korzyści, a wprost przeciwnie pozostawiała po sobie tylko przykre wspomnienia.

Trzeba uznać zatem, że reforma

P. U. P. P.-ów w założeniu jest słuszną.

W urzędach tych zatrudnieni byli urzędnicy państwowi.

Wobec likwidacji 30 urzędów znaczna część tych urzędników, którzy nabyli prawa emerytalnego, będzie zwolniona i powiększy grono młodych emerytów — część — będzie przeniesiona do biur obwodowych zarządów Funduszu Bezrobocia, ażeby tam dalej pełnić swe czynności.

Problematyczna ta oszczędność wygląda więc tak: wprowadzenie urzędów przestana istnieć i budżet Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy zmniejszy się blisko o 60 proc., ale tem niemniej Państwo nadal będzie ponosić wydatki na utrzymanie byłych urzędników tych urzędów, bądź jako emerytów, bądź jako urzędników Funduszu Bezrobocia.

Starża kozaków

na angielskiego dziennikarza

Jak wiadomo, na rewii w Krakowie było wielu specjalnych korespondentów pism zagranicznych.

W związku z tem, londyński „Daily Express”, drukując obszerny i sensowny artykuł swego korespondenta.

Młody dziennikarz angielski donosił swemu piśmie, że „znajomy mi do czasu jaźni polsko-rosyjskiej był emigracją z jakim na rewii witał kozaków męskich, jeźdźców rumakach i ta reckich...”

Nie chcemy tu przypuszczać, że młody Anglik został na rewii przez jakiegoś informatora w błąd wprowadzony.

Sądzić należy raczej, że imię Wódka polska to dobra rzecz. W Krakowie jej nie brakowało.

A po odpowiedniej porcji kieliszka można nie tylko kozaków, ale nawet i angielskich korespondentów zobaczyć. Nie tylko Anglikom się to zdarza...

Wróżby na dziś

Wczesny ranek może nam przynieść pewne korzyści finansowe, lub też we współdziałaniu z innymi, większą aktywność myślową, nowe projekty, plany i zainteresowania umysłowe. Jest to niezły czas do wyruszenia w podróż, zawierania znajomości lub słuszków z przyjaciółmi.

Ta nasza ekspansja umysłowa — nie przyniesie jednak wielkich rezultatów, a to ze względu na mniej pomysłowe passy żywotowe, jakie będą się dziś manifestować.

Tak więc, między goda 12-ą a 13-ą możemy przeżywać jakieś nieporozumienia z osobami bliżej i bliżej, niepowodzenia w związku z miłością lub sztuką, rozczarowania, lub kaprysy — a nasze oczekiwania mogą zostać zawiedzione.

Tembardziej, może to nastąpić, że około godz. 15-ej będzie się manifestować inna passa niemiła, przynosząca niepotrzebną impulsywność, demonstracyjność i skłonność do gniewu.

Jeszcze jedna — tym razem ostatnia — mniej pomyslna passa będzie manifestować się krótko przed godz. 18-tą, a okres ten niewątpliwie nie nadaje się do załatwiania spraw ważnych.

Wieczór późniejszy zapowiada się lepszy, gdyż działanie niemych wpływów kosmicznych wówczas ustępuje.

W Ostrołęce sypią się coraz nowe nadużycia

Szanowny Panie Redaktorze! Nie przebrzmiały echa nadużyć Ostrołęckiego komornika i rewiru Kopyńskiego, który z polecenia p. Prokuratora łomżyńskiego w dn. 6 października r. b. został aresztowany i osadzony w ostrołęckim więzieniu dla wypoczynku za 4 miesięczną służbę gorliwą, a już inne kwiatki zakwitły z pracy drugiego człowieka pracy społecznej.

Oto w związku z popełnionymi nadużyciami i fałszerstwem pożycz — przychodu i rozchodu w Ostrołęckiej Straży Pożarnej Pan sędzia Sędzcy okręgowy w Ostrołęce, dokonał rewizji dowodów przestępstwa w mieszkaniu prywatnym i miejscu urzędowania p. Samseła Ludwika — w magistracie. Pan Samsel Ludwik był skarbikiem Ochotniczej Ostrołęckiej Straży Pożarnej i jest podejrzanym o nadużycia popełnione w wyżej

Nędzarze! — Dziś na ten tydzień zasługuję wielu, wielu...

Nedza zagląda do mieszkań, już nie tylko drzwiami, ale i oknami. Co mała robić tacy ludzie, którzy już stracili nadzieję na uzyskanie jakiejś pracy, choćby najgorzej wynagradzanej? Jako ostatni ratunek przed śmiercią głodową pozostają różne instytucje do pomocy.

mać, a nawet ciężko jest dostać się przed oblicze „papa naczelnika” lub „pani prezesowej”. Interesantów, którzy przychodzą ze słowami prośby o pomoc, załatwia najczęściej woźny jed-

Trebna Człelników

Dobrze się dzieje młynarzom!

Złote stało, a za przemiał płacimy ceny przedkryzysowe

Od jednego z Człelników na szczyt w Rudzie Śląskiej otrzymałem list, w którym porusza aktualną dziś sprawę cen, pobieranych przez młynarzy za przemiał ziarna. List ten — niepozabawiony słuszością — za-

mieszczamy w całości. Red. Szanowna Redakcjo! Proszę się zapytać w naszej gazecie, pp. młynarzy, kiedyż wreszcie „pokorniają” się bliżej z kryzysem, którego skutki dały się już poprzednio we znaki kupcom i rzemieślnikom. Państwo młynarze jakby nie wiedzieli o tem, że ceny artykułów pierwszej potrzeby

uległy znacznej obniżce. Przed kilkoma laty, kiedy zboże kosztowało po żniwach 24 do 26 zł. za 100 kg., panowie młynarze pobierali 1.50 gr. za przemiał 50 kg. ziarna, zaś dzisiaj, kiedy rolnik z brzoły otrzymuje 12 do 14 zł. za 100 kg., panowie młynarze nie obniżają ani o grosz należności za przemiał.

Czyż to nie skandal oczywisty, że na wygórowane opłaty młynarskie składają się musi wyniszczony kryzysem rolnik i robotnik, bo panowie młynarze jakby nie chcieli wiedzieć o tem, że wszystko dawno potaniało, a najwięcej to chyba robocizna. Czy niema już sprawiedliwości?

Czy w sprawie cen młynarskich nie weszłyby dotąd powołane czynniki?

A czas byłby ku temu najwyższy.

Z poważaniem

J. R. E. Grabka, Ruda Śl.

CZYTAJ KINO
Cena 50 gr.

Tajemnice toru wyścigowego

ZWYCIĘSTWO RITY

Wielkie wrażenie na torze wyścigowym wywołało ukazanie się Rity w towarzystwie Jura. Zajęli oni samochodem przed wejście do stajni i pieszo udali się w stronę stajni Orłowskiego. Dozorca bramy, który znakomicie pamiętał jeszcze skandal, którego sprawczynią była Rita, trwał przez kilka minut w niemym zdziwieniu i nawet nie spytał się o przepustkę, konieczną do wejścia w obrob stajni wyścigowej. Po drodze spotkali wszystkich dawnych znajomych, którzy kłaniali się im widocznie zdziwieni. Komentowano także żywo fakt, że Rita szła z czołem dumnie, wzniesionem do góry, podczas gdy Jur miał wykład człowieka, biorącego udział w przykrej dla siebie scenie. Rita widziała także grymas niechęci na twarzy Konrada i starała się ciągle nawiązać z nim rozmowę, żeby wywołać nieco lepszy nastrój. Jednak raz po raz też, kiedy jej słowa i w duchu bardzo żałował tego, że dał się unieść zmysłom, a przez to na nowo stał się jej niewolnikiem. Teraz znów wydała mu się nie tak piękna, jak ongiś, widział jej liczne wady, na które nie zwrócił uwagi w czasie spotkania w cukierni, a następnie w czasie bytności w jej domu. Meczycyło go poza tem to, że Rita nie pozwoliła mu nawet na krok gdzieś odejść od siebie i z trudnością nawet godziła się na to, żeby zatelefonował do Orłowskiego zawiadamiając go, że normalnie stawia się do pracy. Orłowski widocznie zadowolony z tego, że Jur wreszcie dał znak życia, powiedział natychmiast o bytności Matrasza i o jego obawach co do „Mazepy”. Jur obiecał rano być w stajni, żeby osobiście zbadać na miejscu co stało się najszybszemu i najlepszemu koniowi stajni Orłowskiego.

Ponieważ Orłowski ofiarowywał się, że przyjdzie do stajni i załatwi tę sprawę bez niego, o ile Jur ma coś ważniejszego do załatwienia, ten namawiał go gorąco, żeby porzucił ten zamiar. Bał się poprosić, żeby Orłowski nie przyszedł do stajni wtedy, kiedy będzie tam Rita. A ja musiał przecież wprowadzić do stajni, bo nie dawała mu na ten temat ani chwili spokoju.

W stajni, mimo wczesnej pory, zastali już Matrasza, który przyszedł, aby zobaczyć czy zdrowie konia nie poprawiło się. Widok wchodzącej Rity a w ślad za nią i Jura, wstrząsnął nim do głębi. Prędzej spodziewałby się Bóg wie czego, niż tego właśnie spotkania. Nie chodzilo mu już o siebie. Przez tak długi czas, odkąd Rita przestała go darzyć sympatią, zdołał wyłomaczyć sobie i zapomnieć o uczuciu, jakie miał dla niej. Teraz chodzilo mu tylko o Jura. Wiedział, że wpadnie on w jej ramiona, tym razem już bezpowrotnie, co znówu tragicznie może się skończyć zarówno dla niego jak i dla całego przedsiębiorstwa, które ostatnio tak do-

skonałe wykazywało rozwój. Nie mniej jednak, nie pokazał po sobie żadnego zdziwienia i z uszanowaniem ukłonił się Ricie. Ona podała mu rękę bez słowa. Ucałował ją, a następnie spojrzał na Jura. Stał on zaczerwieniony, nie wiedząc co z sobą zrobić i jak się dalej zachować. Gdy Matrasz podszedł do niego, żeby opowiedzieć mu o chorobie konia, on rzekł do niego, jak gdyby tłumaczyć się:

— Pani przyszyła obejrzeć stajnię, chciała zobaczyć nasze nowe konie.

Rita tymczasem już kolejno obchodziła wszystkie boksy i nie mogła dość nacieszyć się piękną postawą i doskonałym wyglądem dwulatków.

— Ze starych koni nie macie już ani jednego?

Odpowiedział jej Kostek, którego dotąd nie знаła, a który teraz jak cień chodził za nią, patrząc jej na ręce. Nikt mu nie wydał takiego polecenia, ale on sam wolał tak postępować dla wszelkiej pewności. Znał przecież Ritę, wiedział dokładnie o wszystkim, co spotkało Matrasza z jej powodu i teraz postanowił pilnie uważać, aby ta piękna kobieta znów nie stała się powodem jakiegoś nieprzyjemnego zdarzenia.

Niestety, proszę pani, nie ma już ani jednego z tych koni, co były dawniej.

A gdzie się podziały? — dopytywała się Rita.

— Na to będzie mógł pani odpowiedzieć pan Matrasz.

Panie Stefkę — spytała Rita podchodzącego do niej Matrasza — niech mi pan wyjaśni, co stało się z koniami, które ongiś były chlubą tej stajni?

— Musieliśmy oddać je do stada. Ludzie trochę uprzedzili się do nich, niechętnie widziano w zarządzie ich zgłoszenia do biegów, a w ogóle musieliśmy je odebrać dlatego, że stan ich zdrowia nie czynił ich zdolnymi do wyścigów.

Rita była niemiło dotknięta tą odpowiedzią, która najwyraźniej godziła w nią. Aby jednak cicho odprowadzić, pogroziła lekko palcem Matraszowi i rzekła:

— Ładnie prowadziliście te stajnie, nie ma co mówić.

Tak zwykle bywa proszę pani, gdy gospodarz nie może się zająć swoimi sprawami i leży chory. Tutaj wtedy rzadził każdy kto chciał, zresztą po co mam to pani mówić.

Rita spojrzała na niego z wyrzutem.

— Istotnie poco pan mówi takie rzeczy. Tylko po to, żeby mi nikt nie pomyślał, że to z mojej winy stało się to wszystko, nie chciałbym być obciążony odpowiedzialnością. W tej chwili odwołał go Jur i obaj zaczęli rozmawiać na temat choroby „Mazepy”. Umysłnie odszedł z nim dalej, żeby Rita nie słyszała o czem będą mówić. Bał on się, by za jej pośrednictwem wieść o chorobie konia może rozleść się zbyt wcześnie co byloby bardzo

niepożądanem dla przyszłej jego kariery. Rita tymczasem obeszła wszystkie konie, następnie podeszła do grupy chłopców, tajemnych, którzy stali w rogu budynku i rozmawiali o czemś z zainteresowaniem.

Wypytywała ich o różne sprawy dotyczące koni. Zadawała pytania wprost niezużywając się ani przez chwilę, że może to nie wypada brać informacji od takich chłopców. Oni zaś mówili wszystko co wiedzieli ponieważ dama owa przyszła z ich dyrektorem. Uważali więc, że posiada pełne prawo do udziału w wewnętrznych tajemnicach stajni. Jur z daleka obserwował tę scenę i w pewnej chwili syknął przez zęby:

— Smarkacz, tyle razy im mówiłem, żeby nie wdawali się z nikim w rozmowy, a to wcale nie pomaga. Trzeba będzie jednego i drugiego ukarać, to zaraz posłuszniwo będzie większe. Muszę im przerwać tę rozmowę.

Jur zbliżył się do Rity, ujął ją pod rękę. — Pójdziemy, chyba już wszystko widziałas, zresztą to nic interesującego. Młody materiał koński, jeszcze zupełnie nie wyrobiony.

— Tak sądzisz — ja widzę, że te koniki już nauczyły się jednego, a kilka innych wyszły im na zupełną dobrę.

Mimo, iż Rita chciała mu pokazać, które to właśnie konie według niej mają największe szanse, Jur energicznie ujął ją pod rękę i wyprowadził ze stajni. Nawet z Matraszem nie miała czasu pożegnać się.

Znów autem pojechali na Mokotowską, ale Jur nie chciał już wejść na górę, wymawiając się pilnymi sprawami, jakie ma do załatwienia.

— Znów jedziesz do tych swoich koni?

— Nie, tyle mam spraw do załatwienia na mieście, że prawdopodobnie dziś nie będę mógł już być na polu. Nie będę mógł także dziś być u Ciebie.

— Żałuję bardzo, ale sądzę, że możesz znaleźć wieczorem godzinę czasu?

— Wolałbym się nie zobowiązywać.

Pożegnali się i Rita poszła wolno na górę do mieszkania. Nie zdążyła jednak nawet kapelusza, tylko usiadła na fotelu w saloniku i długo myślała. Potem wstała i zbiegła na dół, zawołała dorożkę i kazała się wieść znów na Pole Mokotowskie. I znów dozorca szeroko otworzył oczy ze zdziwieniem i znów bez słowa wpuścił ją na tor. Ona szła szybkim krokiem w stronę stajni, obawiała się tylko, iż może wbrew zapowiedzi, spotka tam Jura. To byłoby dla niej niedogodne. Ale rychło przekonała się, że w stajni zostali sami tylko chłopcy.

— Zgubiłam tutaj pierścionek, czy nie znalazł który z was.

Kostek, do którego zwrócone było to pytanie, zdziwił się niezmiernie i odrązu powziął podejrzenie, że ów pierścionek był tylko wymówką.

(Dalszy ciąg jutro)

Kącik prawniczo-podatkowy

Jakie przedmioty nie podlegają egzekucji?
Ważne wskazówki dla podatników

W kołach rzemieślniczych i kupieckich często, zwłaszcza w ostatnich czasach, słyszy się skargi i utyskiwania na organa egzekucyjne, zajmujące niejednokrotnie przedmioty niezbędne do wykonywania zawodu lub prowadzenia przedsiębiorstwa, a stanowiące w większości wypadków jedynym źródłem utrzymania i utrzymania rodziny. Wskazywano na dotychczasowe skutki kryzysu gospodarczego.

Ponieważ zajmowanie i sprzedawanie przedmiotów niezbędnych do wykonywania zawodu przyczynia się do likwidacji warsztatów pracy i przedsię-

biorstw handlowych, a jednocześnie pozbawia egzystencji wielu pracowników, ważnym jest zapoznanie się z art. 42 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym w sprawach skarbowych, tak również z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 93, poz. 802-803) o sądowym postępowaniu egzekucyjnym.

Po myśli tych rozporządzeń nie podlegają egzekucji: przedmioty i narzędzia, niezbędne do osobistego zarobkowania dłużnika, pracującego ręcznie.

Pod osobą dłużnika (zobowiązanego), pracującego ręcznie, należy rozumieć nie tylko osobę pracującą na własny rachunek, ale także osobę wykonyującą pracę niesamodzielną (robotnika).

Podział pracy ręcznej nie jest ściśle określony, a zatem należeć tu będzie nie tylko przemysł uznany przez prawo za przemysłowe, ale również każde inne zatrudnienie, byleby było wykonywane ręcznie.

Używane więc przez rzemieślników maszyny z napędem ręcznym lub nożnym (np. maszyna do szycia, nie pozbawia ich cechy pracujących ręcznie).

Przedmioty i narzędzia są zwolnione od egzekucji tylko o tyle, o ile są niezbędne do osobistego zarobkowania dłużnika (zobowiązanego). Nie są zatem wyłączone z pod egzekucji przedmioty, potrzebne do wykonywania rze-

mięstwa przez pomocników dłużnika, chyba, że właściwość danego rodzaju rzemiosła czyni utrzymanie obcych sił koniecznym (np. narzędzia, używane przez pomocników murarskich, zatrudnionych u mistrza murarskiego, wykonującego osobiście swój zawód).

Przy tej okazji wypada wyjaśnić, że kroki egzekucyjne wdraża się po upływie 14 dni od dnia doręczenia upomnienia.

Urząd Skarbowy może na prośbę dłużnika (zobowiązanego) po dokonaniu zajęcia zawiesić egzekucję, jeżeli dłużnik wniesie podanie o odroczenie płatności lub o rozłożenie na raty należności (§ 33).

Jeżeli w toku egzekucji okaże się, że bezwzględnie ściganie należności spowoduje niewątpliwie rażąco gospodarczą szkodę, to Urząd Skarbowy, po należytym zbadaniu jego położenia ekonomicznego, może z urzędu lub na prośbę zawiesić egzekucję albo ją tymczasowo ograniczyć do kwoty, której ściganie nie spowoduje wspomnianego skutku (§ 34).

Organa egzekucyjne winny zanotować czynności egzekucyjne jeżeli przed jej rozpoczęciem dłużnik (podatnik) udowodnił odroczenie płatności, rozłożenie na raty, zapłatę lub umorzenie należności (§ 36).

Termin liczenia wstąpienia w życie wyznaczonej, by licytacja nie odbyła się wcześniej niż piętnastego dnia od daty zajęcia (§ 81).

Powyższe przepisy obowiązują na terenie całej Rzeczypospolitej od dnia 1 września 1932 r.

RADIO

ŚRODA

7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano nie wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnal czasu; hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:38: D. c. płyt. 15:40: Pieśń Fr. Schuberta w wykonaniu A. Dobosza.

16:10: Program dla dzieci. 16:40: „Skrzynka pocztowa”. 16:50: „Symfonia dziecięca” R. Palestra (na 8 instrumentach).

17:25: Recital śpiewaczy Marii Karp. 17:50: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.

18: Odczyt: „Przemiany dachowe Jana Władysława Dawida”. 18:20: Płyty.

19:25: Felieton literacki: „Trzy debiuty poetyckie”.

20: Audycja pogodna: „W składzie nut między 5-tą a 7-mą popołudniem”.

21: Felieton: „Metamorfozy niemiec” — wygl. red. St. Dziękowski. 21:15 do 22: Recital skrzypcowy J. Dubińskiego.

22:25: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

CZWARTEK

WARSZAWA (Dług. fal 1411,5 m.). 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano nie wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka.

7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:35: Poranek szkolny z Filharmonii Warszawskiej.

15:40: Muzyka lekka.

16:40: Odczyt: „Nasze prawo do pracy”. 16:55: Koncert solistów.

17:50: „Nowiny rolnicze”.

18: Odczyt: „Zwycięstwo Sobieskiego nad Turkami”. 18:20: Słuchowisko „Most” p. Szaniawskiego.

19:25: Odczyt aktualny.

20: Koncert.

21: „Skrzynka pocztowa techniczna”. 21:15: D. c. koncertu.

22:10: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Pożycie Haliny Narzyńskiej w domu rodzinnym, z najbliższymi osobami, które ongiś tak kochała, stało się teraz dla niej jednym pasmem udręki. Nie było dnia, by nie wynikały jakieś nieporozumienia, które kończyły się zazwyczaj jej spazmami i chorobą ojca. Chociaż napózór nie krepowano jej swobody, to jednak, gdziekolwiek skierowała swe kroki, wszędzie widziała wypatrujące ją oczy służby i miała wewnątrz głębokie przekonanie, iż wszyscy ludzie zatrudnieni w pałacu, otrzymali polecenie ścisłego strzeżenia jej osoby. Nie mogła dłużej znieść takich męczarni i wreszcie postanowiła poważnie rozmówić się z ojcem. Rozmowę tę odkładała dotychczas, sądząc, że nastroje się zmienia, że nie dojdzie do tego, aby musiała zażądać od redzonego ojca, należnych jej po matce pieniędzy, jednak, ponieważ sytuacja pogarszała się stale, uznała za konieczne czemprędzej przerwać ten stan. Zazwyczaj ojciec wzywał ją na rozmowy, a bez jego wezwania Halina nigdy nie pokazywała się na dół. Teraz poszła sama i śmiało zapukała do drzwi gabinetu ojca. W chwilę później weszła. Ojciec zdziwił się z powodu tej wizyty. W pewnej jednak chwili twarz jego ożyła uśmiechem radosnym. Może córka nare-

ście uznała swój błąd, może przychodzi ażeby wyjawić mu swój żal, ażeby prosić o przebaczenie. Ale twarz Haliny nie wyrażała skruchy, przeciwnie, malował się na niej upór bezwzględny. Usiadła w fotelu i zaczęła mówić:

— Ojciec tak dłużej trwać nie może, męczymy się oboje. Mnie jest żal ogromnie twego zdrowia, którego nie masz zawie-

le, żeby ciągle staczać spory ze mną. Ja także męczę się tutaj i duszę jak w klatce...

— A więc doszło do tego, że dom rodzinny, w którym się urodziłaś i wychowywałaś nazywasz klatką?

Tak, inaczej niestety nie mogę powiedzieć. Jesteście dla mnie wszyscy bardzo dobrzy, ale ja już swymi myśłami jestem zupełnie gdzieś indziej, przy moim drogim Jerzyku.

— Ależ to złodziej i oszust — krzyknął ojciec.

Córka spojrzała nań z wyrzutem.

— I znów powtarzasz mi to samo, znów rzucasz na niego, niczem nieuzasadnione oskarżenia. Wszak prosiłam cie ojcze, ażebyś oszczędził mi tych słów i wstrzymał się z wydawaniem tak kategorycznych określeń, aż do czasu gdy wyjaśni się tego sprawa. A na to już długo nie będziemy czekać.

— Cóż więc chciałaś mi powiedzieć?

— Chce, abys pozwolił mi wyjechać. Chcę zacząć życie samodzielnie.

— Niestety, nie mogę tego przyrzec, jesteś jeszcze nie przygotowana do samo-

dzielnego życia, pracować nie umiesz, a pieniądze nie masz, więc wzięłabym wobec świata ciężką odpowiedzialność na siebie, gdybym cię w tej chwili wypuścił ze swego domu.

— Drogi ojcze, ja nie sądzłam, że będziesz mi robił trudności z podjęciem tej sumy, która mi się należy.

Ojciec zerwał się z fotela.

— Jakiej sumy? O jakich pieniądzach ty mówisz, przecież ja jeszcze żyję, przecież jeszcze nie rozporządziłem swym majątkiem.

— Ojciec, bolesne jest to dla mnie bardzo co mówisz i wprost przez gardło nie może przejść to, o co chce cię dziś prosić. Wszak po mojej matce zostały pieniądze z jej posagu. Miały one być moim posagiem. Daj więc mi, ojcze, to, co mi się należy, albo choćby część tego, a pódę sobie w świat i nie będziesz miał więcej wyrzutów sumienia, że zostawiłeś mnie bez grosza.

Ojciec nadal stał koło fotela i drżał na całym ciele. Z jego twarzy uciekła ostatnia kropelka krwi. Był błąd, jak trup.

— A więc do tego zmierzalaś, no to się dowiedź, że...

Głos Narzyńskiego zalał się, nogi ugięły się w kolanach i za chwilę, bezwładnie, jak pień drzewa opadł na fotel.

Halina krzyknęła przeraźliwym głosem i na to wpadł do pokoju służący. Ojciec leżał nieprzytomny.

(Dalszy ciąg jutro)

Splata uciążliwych zadłużeń rolnika

Zadłużeni rolnicy mają obecnie szeroką możliwość skorzystania z dobrodziejstw ustawy o Banku Akceptacyjnym, ubiegając się o rozłożenie spłaty uciążliwych zadłużeń do lat 7, placąc przytem niskie procenty.

Ponieważ są i tacy rolnicy, którzy nie regulują, zobowiązań i ociążają się z konwertowaniem zadłużeń, więc Rada Banku Akceptacyjnego, zmierzając do porządkowania stosunków w dziedzinie kredytu rolniczego, na ostatniem posiedzeniu postanowiła wystąpić do Rządu o zniesienie wszelkich ograniczeń egzekucyjnych w stosunku do tych wszystkich

Dodatkowa komisja poborowa

Dnia 20 bm. w lokalu komisji poborowej przy ul. Warszawskiej nr. 3 odbyło się posiedzenie dodatkowej komisji dla poborowych z Białegostoku i powiatów: białostockiego, szczuczyńskiego i wys. Mazowieckiego, którzy dotychczas nie stawili się do przeglądu.

Konno i zbrojno na rozbój

Onegdaj wieczorem na 22 klas. szkoły Białystok - Gródka trzech osobników, jadących konno, z których jeden był uzbrojony w rewolwer, zabrał z kasy bankowego na furmankę, powozoną przez Andrzeja Mikulczyka, mieszka. wsi Webrzy w pow. wołkowskim, przy czym zrabowali mu około 30 kg. tytoniu i różne towary kolonialne. Pościg zarządzono.

GWIAZDA
GWIAZD

**MARLENA
DIETRICH**

W FILMIE

**PIEŚŃ NAD
PIEŚNIAMI**

Przewyższa tą kreacją
wszystko to, co widzie-
liśmy dotychczas

Superfilm wytwórni

"PARAMOUNT"

Reżyserji
MAMULIANA

OD JUTRA W
APOLLO

Poświęcenie szkoły w Czarnej Wsi

W obecności p. wicewojewody Michałowskiego, starosty powiatowego, p. inż. Michałowskiego, dyrektora lasów państwowych, p. inż. Rogińskiego i wielu innych osób oraz przy udziale całego miejscowego

społeczeństwa odbyła się w Czarnej Wsi uroczystość poświęcenia nowowzniesionej 7 kl. publ. szkoły powszechnej. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Trzy sprawy prasowe

Na wokandzie sądu okręgowego w Białymstoku rozstrzygnięto wczoraj trzy sprawy prasowe (art. 255 k. k.).

W pierwszej występował referent komisji odwoławczej do spraw podatku dochodowego przy izbie skarbowej w Białymstoku, p. Piotr Dylikowski, przeciwko redaktorowi "Dziennika Białostockiego" w związku z artykułikiem, zamieszczonym w numerze pisma z dnia 13 mar-

Cenny nabytek łoś w zoo w Grodnie

Wieżniacy z pod Sokółki zauważyli, że w jednym z bagien tkwi zanurzone po szyję jakieś nieznanne im zwierzę. Przy pomocy lin i drągów wydobyli zwierzę. Był to łoś, młody, liczący zaledwie półtora roku, wysoki prawie na dwa metry. Zwierzę było bardzo wygłodniałe, gdyż w ciągu trzech dni przebywało w bagnie. Skąd przyszło - nie wiadomo.

W ubiegłą niedzielę przewieziono je do ogrodu zoologicznego w Grodnie i umieszczono tymczasowo obok jeleni.

Nie każdy w Europie ogród zoologiczny może się dziś pochwycić tak rzadkim okazem, jakim jest łoś, władca puszczy.

KRADZIEŻE

Z przytulku im. pastora Zirkwitsa przy ul. Podleśnej 9 skradziono ze spiżarni przez otwarte okno produkty spożywcze wartości 35 zł. 60 gr.

Otworzywszy drzwi podrobionym kluczem do sklepiu spożywczego Zelika Calejwica przy ul. Wersalskiej 18 weszli nieznani narazie złodzieje, którzy dokonali kradzieży różnych artykułów spożywczych na sumę 434 zł. 40 gr.

Na ul. Sienkiewicza ebok Kasy Chorych skradziono Wiktorji Dorgiertównie (Ogrodowa 15) z torebki 23 zł. gotówką. Ustalono, że kradzież popełnili Jankiel Wagner (Sosnowa 50) i Walenty Chiniewicz (bez stałego miejsca zamieszkania).

W Bielsku służąca Motela Farbera, Janina Korzeniewska, wyjęła mu podczas snu z kieszeni marynarki klucze do kasy ogniowatej, a otworzywszy kasę, zabrała 78. dol. amer. i 2512 zł., poczem włożyła klucze do kieszeni z powrotem i ułotniła się.

ca br. p. t. "Potrzeba ścisłego nadzoru i ścisłej kontroli", a kwestionującym uzdolnienia fachowe p. Dylikowskiego. Oskarżony do winy się nie przyznał, podtrzymując swoją opinię. Na wniosek p. mec. Klementynowskiego sąd sprawę odróczył, i uznając, że akta sprawy o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie mogą mieć istotne znaczenie dla sprawy, postanowił zwrócić się do sądu okręgowego w Grodnie o przesłanie ich do Białegostoku.

Odróczona została również na inny termin sprawa redaktora odpowiedzialnego "Gazety Białostockiej - Dzień Dobry" - oskarżonego przez usuniętego z posady b. woźnego magistratu w Starosielcach Kozłowskiego, któremu w piśmie postawiono szereg zarzutów.

W trzeciej sprawie odpowiadał redaktor "Echa Białostockiego", p. Faranowski, w którego piśmie ukazała się 11 stycznia br. notatka p. t. "Wrażenia z podróży do Czarnej Wsi. Sklep fabryczny i niezawodne metody". Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożyców "Samopomoc" w Czarnej Wsi czuło się tym artykułem dotkniętem, uważając, że niektóre zwroty znieważały i zniesławiały tę handlową placówkę, podkopywając do niej zaufanie. Za

Egzamina dla rzemieślników

W lokalu Izby Rzemieślniczej w Białymstoku w bieżącym miesiącu odbędą się następujące egzamina: dnia 16-go dla zawodów ślusarskiego, kowalskiego, blacharskiego, piekarskiego i cukierniczego, 17-go zaś - szewskiego, kamaszniczego i introligatorskiego.

Bluznierca

Marcin Katarzyński (Dąbrowskiego 12) doniósł policji o publicznem uniawianiu dogmatów religijnych przez Jana Lenczewskiego (Starosielec, Marsz. Piłsudskiego 7). Lenczewskiemu grozi surowa odpowiedzialność.

Apteka na Plaskach

Z. Wysockiego

— przeniesiona została —
do powiększonego lokalu, odpowiadającego wszystkim przepisom ustawy aptekarskiej.

przy ul. Pięknej 1.

JEGO PIESZCZOTY TLUMIŁY JEJ PROTEST

W JEGO RAMIONACH
GINAŁ JEJ UPÓR

**RAMON
NOVARRO**

w swej najpiękniejszej
najbardziej romantycznej
roli od czasów "POGANINA"
w arcydziele
METRO-GOLDWYN-MAYER

p. t.

**NOC
W
KAIRZE**

COŚ NOWEGO POD
SŁOŃCEM!

COŚ NIEWIDZIANEGO
POD KSIEŻYCEM!

COŚ WSPANIAŁEGO
POD GWIAZDAMI
PUSTYNI!

WKRÓTCE **"MODERN"**
w kinie